

MAŁGORZATA ZIELIŃSKA

Badaczka niezależna
e-mail: malzi745@gmail.com

PIOTR KOWZAN, DOMINIK KRZYMIŃSKI

Uniwersytet Gdański
e-mail: dokpko@ug.edu.pl, domkrzym@gmail.com

Pogłoski o śmierci edukacji krytycznej okazały się mocno przesadzone...*

W dniach 15–18.06.2015 r. w Dolnośląskiej Szkole Wyższej wzięliśmy udział w V Międzynarodowej Konferencji Edukacji Krytycznej zatytułowanej *Analiza, edukacja, działanie. Edukacja krytyczna na rzecz ekonomicznej i społecznej sprawiedliwości*. Będąc jeszcze pod wpływem odbywających się tam dyskusji, postanowiliśmy podzielić się naszymi spostrzeżeniami. Może dla tych, którzy oburzają się, że neoliberalne instytucje opłacają udział w lewicowych zjazdach (a taki głos pojawił się w dyskusji), warto zaznaczyć, że jedno z nas opłaciło swój

udział ze środków uniwersyteckich, drugie – ze środków własnych, a trzecie – nie opłaciło go wcale, nie mając żadnych wolnych środków do dyspozycji i licząc, że organizatorzy wezmą sobie do serca hasło, że *wiedza nie jest towarem* i nie będą wyganiać głodnych wiedzy słuchaczy. Udało się, choć trzeba powiedzieć, że wbrew ewidentnej lewicowości konferencji, nie zachęcano do udziału w niej osób niemożących sobie pozwolić na drogie wpisowe, a znamy też dwoje doktorantów, którzy właśnie z powodu braku środków na konferencję nie przyjechali, mimo że znaleźli

* Sprawozdanie w zbliżonym kształcie opublikowaliśmy na blogu kół naukowych oraz stowarzyszenia *Na Styku* pod adresem: <http://nastyku.blogspot.com/2015/06/pogoski-o-smierci-edukacji-krytycznej.html>

się w jej programie. Tak czy inaczej, udział wzięliśmy i bardzo się z tego cieszymy.

Były to cztery dni prawdziwej intelektualnej uczt. Cztery dni dyskusji w mniejszych i większych gronach, przy kawie, przy fantastycznym wegańskim *catering*u i podczas różnych sesji, choć, zwłaszcza po wykładach plenarnych, czasu na dyskusje było za mało.

Choć wydarzenie jako całość było niesłychanie ciekawe (chyba najciekawsza konferencja, na jakiej byliśmy, a byliśmy na wielu), to nie obyło się też oczywiście bez zgrzytów. Szokować mogła arogancja i samozadowolenie jednego z polskich profesorów, przejawiająca się zarówno w tonie, jak i treści jego wypowiedzi, a także demonstrowany brak szacunku nie tylko do poglądów innych uczestników, ale też do pracy moderatora i tłumaczy. Na szczęście takich zgrzytów nie było wiele. Organizatorki (konferencja organizowana była przede wszystkim przez kobiety), starały się rozluźnić atmosferę, a jedna z moderatorek, Anna Dzierzgowska, przy aplauzie zebranych, nie pozwoliła na skrócenie przerwy dla tłumaczy kabinowych, doceniając ich ogromny wysiłek. Trzeba przyznać, że organizacja tłumaczeń kabinowych była jedną z dużych plusów konferencji, bo nie wszyscy polscy uczestnicy rozumieli język angielski.

Konferencja zgromadziła ok. 300 osób z 18 krajów, w tym z Nigerii, Islandii, Chile. Największe grupy pochodziły z Polski, Turcji, Grecji i Wielkiej Brytanii. Wśród polskich uczestników byli przede wszystkim badacze i badaczki edukacji, ale też przedstawiciele organizacji pozarządowych i ruchów społecznych, niektórzy związani z *Krytyką*

Polityczną czy *Partią Razem*, choć te podwójne czy potrójne afiliacje w samym programie nie były uwidocznione.

Spróbujemy opisać najciekawsze – naszym zdaniem – elementy konferencji, podkreślając jednak, że nie mogliśmy uczestniczyć we wszystkich sesjach z uwagi na ich liczbę.

Nasze ścieżki konferencyjne wyglądały następująco:

- s. plenarna 1 – 1F, 2E;
- s. plenarna 2 – 3A; s. plenarna 4 – 4G (promocja książki);
- s. plenarna 5 – 5D, 6A, 7B, 8C – zakończenie,
- s. plenarna 1 – 1A, 2D;
- s. plenarna 2 – 3D;
- s. plenarna 4 – 4G (promocja książki);
- s. plenarna 5 – 5B, 6B, 7E, 8G – zakończenie,
- s. plenarna 1 – 1F, 2B;
- s. plenarna 2; s. plenarna 3 – 3A;
- s. plenarna 4 – 4G – (promocja książki);
- s. plenarna 5 – 5D, 6A;
- s. plenarna 6;
- s. plenarna 7 – 7B, 8C – zakończenie.

Mamy nadzieję, że czytelnicy wybaczą nam brak tytułów naukowych przed wieloma nazwiskami, ale zgodnie z prawdziwie antyhierarchicznymi zasadami, nie widniały one w programie.

Ramowanie konferencji

Nigdy nie widzieliśmy otwarcia konferencji, które wzbudziłyby tyle emocji, co otwarcie ICCE w wykonaniu

Dave'a Hilla. Szczerą deklaracją, że jest nie tylko marksistą, lecz wręcz trockistą, stworzył ramy konferowania umożliwiające dyskusję prawdziwie akademicką, bo oderwaną od rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. Dzięki niemu większość badaczy z Polski poczuła się we Wrocławiu „obcokrajowcami” – bo, jak podkreślał w swoim wystąpieniu Tomasz Szkudlarek, *mamy w Polsce alergię na marksizm* i na myślenie o równości, skażeni doświadczeniem PRL-u. Z drugiej strony, nie mamy innego języka krytykowania kapitalizmu. Wrażenie to mogło pogłębić się po prezentacjach walk nauczycieli, uczniów i studentów z Turcji, Grecji czy Indii, przy których polskie dylematy wyglądały jak problemy krajów bogatej Północy. Badacze z Polski nawet jeżeli w swoich środowiskach postrzegani byli jako (lewicowi) radykałowie, to na tej konferencji okazywali się zaledwie liberałami, niektórzy zaczęli wręcz tłumaczyć się ze swego konserwatywnego liberalizmu. W zasadzie już w czasie otwarcia konferencji stało się jasne, dlaczego na świecie pedagogika krytyczna żyje, a w Polsce na konferencji *Pedagogika krytyczna dziś. Pytania o teorię i praktykę* (Uniwersytet Gdański, 2012) ogłoszono jej śmierć.

Stars and superstars

Choć na początku konferencji Dave Hill podkreślał jej antyelitaryzm i to, że prawdziwymi gwiazdami byli wszyscy jej uczestnicy, to kult celebrytów był obecny i tu. To właśnie uczestnicy pokazali, jak

bardzo wzory kultury popularnej przeżarły społeczność akademików i aktywistów społecznych. Od początku do końca konferencji robiono sobie zdjęcia z Peterem MacLarenem, który co prawda nie wiedział, koło kogo stoi, ale chętnie wchodził w rolę zakopiańskiego misia i pozował do zdjęć z kolejnymi osobami i grupami.

Marks wszędzie – Marksa nigdzie

Niektórzy uczestnicy konferencji deklarowali podczas ostatniej sesji, że nieustannie podczas konferencji mówiono o Karolu Marksie. My z kolei zdziwieni byliśmy, że niewiele się o Marksie mówiło. Owszem, podczas otwarcia padło kilka deklaracji o byciu marksistą (lub nie) oraz – podczas promocji książki P. McLarena – deklarowano czytanie Marksa (lub nie). P. McLaren podczas otwarcia tłumaczył pojęcie „negacja negacji”, ale robił to niejako mimochodem. Jeszcze bardziej pobieżnie (coś w rodzaju „nie zgadzam się i nie mam czasu tłumaczyć dlaczego”) odniósł się zresztą do korekty marksizmu w wykonaniu autonomistów, która akurat w Polsce, dzięki redakcji *Praktyki Teoretycznej*, zaczęła zajmować należne jej miejsce. Zabrakło nam teoretycznego panelu z dyskusją o kategoriach i terminach marksizmu i ich potencjale w badaniach edukacyjnych. Taka dyskusja odbyła się za to wokół pojęcia urzędzenia/dyspozytywu w myśli M. Foucaulta, z ciekawymi wypowiedziami Mak-

symiliana Chutorańskiego, Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, Heleny Ostrowickiej i Astrid Męczkowskiej-Christiansen.

Dziękujemy Ci, Ravi Kumar!

Jeżeli prezentacje uczestników podzielić na takie, dzięki którym dowiadujemy się czegoś o świecie oraz na takie, dzięki którym dowiadujemy się czegoś o ludziach, to panel, w którym wzięli udział Guy Senese, Bogusław Śliwowski, Robert Kwaśnica i Ravi Kumar miał w sobie wszystko. Było to najbardziej przygnębiające i dziwaczne doświadczenie konferencji przynajmniej dla tych pedagogów, którzy pielęgnują w sobie myśl o jakiejś wspólnocie uczonych. Widać w nim było okopywanie się na swoich pozycjach i niemożność porozumienia. W kilkadziesiąt minut można było zrozumieć, co może stać się z pedagogami krytycznymi, jeśli nie uda im się dokonać omówionej przez P. McLarena „negacji negacji”, czyli gdy mimo zmiany warunków, w jakich odbywa się dzisiaj edukacja, wciąż prowadzić będą walkę z PRL-em. Referaty w tej sesji były wyjątkowo lokalne, choć występujący na końcu Ravi Kumar umiał obrócić to na swoją korzyść. Do przedmówców zdystansował się, w milczeniu pokazując slajdy ze zdjęciami policyjnej przemocy wobec nauczycieli, w tym zdjęcia dzieci jako ofiar walk o lepszy świat oraz zdjęcia warunków, w jakich odbywa się edukacja w tej części świata,

o której zamierzał mówić. Dopiero gdy dzięki obrazom publiczność nabrała dystansu do uprzywilejowanych warunków, w jakich konferowaliśmy, Ravi Kumar opowiedział, jak wraz ze studentami spotykają ludzi z najniższych kast społecznych, którzy dzięki temu, że są częścią ruchów społecznych, wyemancypowali się na tyle, że nawet on – człowiek wykładający teorie socjologiczne – czuł się wobec nich studentem.

Podnoszone przez Ravi Kumara kwestie znaczenia uczenia się w ruchach społecznych (w tym nauczania bez oceniania) były na tyle przekonujące, że rodziło się pytanie: czy ruchy społeczne odnoszą jakiegokolwiek korzyści z kontaktów ze światem akademickim? Bo co do tego, że z owoców walki ludzi wykluczonych mogą korzystać klasy uprzywilejowane (w tym przypadku studenci i akademicy w Indiach), zostaliśmy przekonani. To pytanie zresztą pojawiało się także później, w dyskusjach, ale i w sesji, w której braliśmy udział i podczas której Cassie Earl opowiadała o londyńskim ruchu *Occupy*, a Tuğçe Arıkan – korzystając z najważniejszych teorii uczenia się w ruchach społecznych, opisywała tureckie protesty w ruchu obrońców *Parku Gezi*.

Chile

Symposium zorganizowane wokół problemów badania edukacji w Chile zaskoczyło wysoką i zrozumiałą komunikowaną świadomością uwikłań bada-

czy w produkcję wiedzy akademickiej. Szczególnie zachwyciła prezentacja Ximeny Galdames, która stosując metaforę potwora, poruszyła problem relacji badacz–badany. Podzieliła się ze słuchaczami swoimi wątpliwościami i obawami związanymi z narzucaniem przez badacza z góry określonych kategorii w trakcie badań etnograficznych. Forma prezentacji i ekspresyjny styl chilijskiej badaczki skłoniły również do refleksji na temat innego sposobu użycia języka w komunikacji naukowej, który – jak się okazuje – nie musi być nudny, a wystąpienie może być bardziej zbliżone do performansu niż do schematycznej prezentacji powerpointowej. Powstało też wrażenie, że chilijscy badacze radzą sobie ze swoją latynoską tożsamością znacznie lepiej niż polscy badacze ze swoją środkowo-wschodnią europejskością.

Jeśli chodzi o formę, to równie ciekawie swój temat zaprezentowała Cassie Earl. Pokaz slajdów stanowił dynamiczne tło dla odczytywanego niczym poemat referatu na temat ruchu *Occupy* i kategorii „puste znaczące”. Dzięki jej wystąpieniu można było zrozumieć, jak to się dzieje, że ruchy społeczne nasycają znaczeniami słowa i pojęcia do tego stopnia, że nawet używanie ich potem w dyskursie akademickim powoduje, że przechodzą po nas ciarki. *Occupy Everything that Matters!*

Inkluzja i integracja

Wśród referatów znalazły się też niezwykle mocne i przejmujące wypo-

wiedzi dotyczące krytyki edukacji osób z niepełnosprawnościami. Szczególną uwagę zwracała wypowiedź Julii Carr na temat edukacji dzieci z syndromem Aspergera w Anglii, zwłaszcza programu *social skills interventions*, który choć przyczynia się do podejmowania przez nich bardziej społecznie akceptowanego zachowania, to uczy ich też, że społeczeństwo ma prawo ich etykietować, przez co obniża ich samoocenę i determinację do działania. Inną wyjątkowo zapadającą w pamięć wypowiedzią był referat Anayiki Chopry, wskazującej na ułudę inkluzywności edukacji wobec osób z zaburzeniami ze spektrum autystycznego w Indiach. Pokazywała ona bardzo różne traktowanie dzieci autystycznych – od otwartości i akceptacji na terenach wiejskich (choć mniej w stosunku do autystycznych chłopców), po wstyd i brak akceptacji, szczególnie w rodzinach autystycznych dziewczynek w miastach. Referat autorka zakończyła pięknym wierszem i podziękowaniami dla tych, dzięki którym mogła przebyć pół świata, żeby opowiedzieć innym o trudnej sytuacji indyjskich dzieci autystycznych. W obliczu takiej wypowiedzi i tylu nadziei wiązanych z prezentacją swoich badań dla niewielkiej przecież, ok. 20-osobowej publiczności, żal było, że prezentacje nie były nagrywane. Ich publikacja w sieci, za zgodą referujących, mogłaby znacząco przyczynić się nie tylko do samego rozpowszechniania wyników badań, ale też do zmiany społecznej, którą postulowało przecież wielu uczestników konferencji.

Migracje

Podczas konferencji było też kilka bardzo ciekawych prezentacji dotyczących migracji. Maria Jarmuszczak zastanawiała się nad kwestią nauczania dzieci uchodźców w Polsce języków, wskazując, dlaczego uczenie ich języka polskiego nie zawsze jest najlepszym rozwiązaniem. Monika Popow opowiadała o swojej pracy w *Centrum Wsparcia Imigrantek i Imigrantów w Gdańsku*, a Anna Woźniczka i Anh-Dao Tran – o edukacji dzieci-migrantów na Islandii. Bardzo ciekawa była też wypowiedź Hany Červinkovej, opisująca trudną sytuację dzieci i rodziców niebędących Polakami-katolikami w polskich szkołach, a nawet na uczelniach wyższych. Może jedynym zgrzytem było tu wystąpienie jednego z członków amerykańskiej Polonii, twierdzącego wbrew oczywistym faktom, że „w ogóle nikt” w Polsce nie interesuje się emigrantami i nikt ich nie bada.

Szkolnictwo publiczne czy alternatywne?

Jeden z problemów poruszanych podczas różnych sesji dotyczył szkolnictwa publicznego i prywatnego. Dave Hill podczas wykładu *Budowanie szkolnictwa dla równości*, wymienił 20 punktów, o które należy walczyć, by edukacja była prawdziwie krytyczna i dążyła do równości. Było to m.in.: bezpłatność edukacji

od przedszkola do uniwersytetu, usunięcie ze szkół działalności dla zysku (choćby w formie prywatnych stołówek czy firm sprzątających) i brak selekcji w edukacji. Inne punkty dotyczyły jakości edukacji, np. uczenia w małych grupach, demokratycznego podejmowania decyzji, sekularyzmu, wspierania krytycznego myślenia, zwalczania dyskryminacji i przemocy szkolnej (także psychicznej). Choć taka wizja edukacji jest marzeniem wielu, to wiara, że taka systemowa i całościowa zmiana w edukacji jest możliwa, nie jest już szeroko podzielana. Zresztą, jak wskazywali dyskutanci w sesji poświęconej zmianie (Grzegorz Mazurkiewicz, Katarzyna Gawlicz, Piotr Zamojski), sami nauczyciele nie wierzą w zmianę i swoją sprawczość oddają w ręce dyrektorów szkół czy przedszkoli, a ci z kolei delegują ją jeszcze wyżej.

Brak wiary w zmianę szkolnictwa publicznego przy jednoczesnych wysokich wymaganiach wobec edukacji sprawia, że część osób wybiera zmianę poprzez wyjście. Mówił o tym Robert Kwaśnica, Rektor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej (nb. prywatnej placówki, organizującej konferencję), twierdząc, że walczy z systemem poprzez wyjście z niego. Mówiła o tym także jedna z matek, która zapisała swoje dzieci do jednej z „wolnych szkół” (działających formalnie jako edukacja domowa), wskazując, że jej dzieci są małe „teraz” i nie ma czasu na czekanie, aż system się zmieni na lepsze.

Na pułapki wynikające z takiego podejścia zwracała uwagę podczas dyskusji m.in. Maria Mendel, zastanawiając się, dlaczego zamiast tworzyć nowe szkoły,

ucieka się do „edukacji domowej”. Zabierając uczniów ze szkół publicznych, utrudniamy pracę tym drugim, które nie tylko borykają się wtedy z większymi problemami finansowymi, już i tak niemalymi przy niżu demograficznym, ale też sprawiamy, że szkoła publiczna staje się miejscem wyłącznie dla mniej zamężnych osób. Z drugiej strony, trudno odmówić racji rodzicom, którzy, jak wskazywały Danuta Uryga i Marta Wiatr, boją się posyłać swoje dzieci do szkoły publicznej, gdzie nie ma miejsca na indywidualność dzieci i demokrację. Są to głównie rodzice wykształceni, pochodzący z klasy średniej, zaangażowani, refleksyjni, ale też mocno zdyscyplinowani i niedopuszczający możliwości porażki.

W tęsknocie za integrującą wszystkich szkołą publiczną warto zauważyć, że samo „wrzucenie” dzieci z różnych środowisk dzieci do jednej klasy bez programów integracyjnych i antybullyingowych nie sprawi, że będą one umiały ze sobą współpracować, tak jak i nauczyciele, którzy według przedstawianych w innej sesji badań szybko rezygnowali z pracy grupowej. Niestety podczas konferencji nie usłyszeliśmy żadnego referatu na temat warunków dobrej współpracy i integracji w grupie, a jak pokazywał referat Agaty Wolskiej-Kusiak, prowadzącej Wrocławską Wolną Szkołę *Mozaika*, same założenia demokratyczne nie wystarczą do owocnej współpracy, konieczne jest podejście konsensualne. W tym kontekście niezwykle ciekawa była też wypowiedź Federico Fariniego i Angeli Scollan, pokazujących różnicę między szkołami wolnościowymi, bazującymi na przykła-

dzie szkoły *Summerhill*, a szkołami anarchistycznymi, takimi jak barcelońska *Escuela Moderna*. Ten pierwszy nurt (do którego można zaliczyć wszystkie obecne „szkoły demokratyczne” czy „wolnościowe”, powstające w Polsce) oparty jest na ochronie dzieci przed złym wpływem społeczeństwa i instytucji publicznych, przy czym zakłada się, że dzieci – z natury dobre – same z siebie rozwiną się jako jednostki dobre i kreatywne, a więc należy unikać wywierania na nie wpływu. Ten drugi nurt z kolei bierze pod uwagę niejednoznaczność natury ludzkiej (niebędącej z natury wyłącznie dobrą). Zakłada aktywną edukację moralną dzieci, ich wychowanie do zmiany społecznej, nieobawianie się zajęcia stanowiska, gdyż zostawienie dzieci samym sobie doprowadzi jedynie do reprodukcji hegemonicznych wartości. Wolność – tak ważna dla obu nurtów – jest tu wolnością od wyzysku, podczas gdy w szkołach typu *Summerhill* jest to wolność od ograniczeń. Oba nurty są przeciwne autorytarnemu, sformalizowanemu i sztywnemu nauczaniu. Nie ma w nich oceniania i karania, warto więc, w obliczu szybko rosnącego zainteresowania szkołami alternatywnymi, zastanowić się nad tym podziałem i swoim stosunkiem do niego.

Opisu ciekawych alternatyw edukacyjnych trochę brakowało, choć wart zauważenia był referat Rozalii Ligus o wrocławskiej szkole *Szalom Alejchem*. Międzykulturowe uczenie się i zwrócenie uwagi na miejsce i wiedzę lokalną było obecne nie tylko w tym wystąpieniu, ale i w niezwykle ciekawej opowieści Aleksandry Glabińskiej na temat

nauczania ludu *Yonglu*, jednego z rdzennych plemion Australii.

Dostało się też uniwersytetom

Wystąpień i relacji z badań analizujących różne aspekty funkcjonowania wyższych uczelni było wiele. Niestety, jak zauważyło kilka osób, uczestniczenie w poświęconych uniwersytetowi sesjach było formą masochizmu, ponieważ nawet jeśli wśród uczestników były osoby współtworzące intrygujące alternatywy (np.: *Student as a Producer*), to dominowały relacje pokazujące indywidualną i kolektywną bezradność naukowców wobec zachodzących zmian.

Pracowników polskich uczelni zelektryzowało wystąpienie Tomasza Szkudlarka, który zobrazował świeżym przykładem (zmiana warunków umowy o pracę) sposób, w jaki dokonuje się na uniwersytetach groźba wiedzy. Teza jego wystąpienia może nie była nowa, bo pokazywał historyczne przesuwanie się procesów utowarowienia od ziemi, przez pracę i pieniądz, po wiedzę właśnie. Konsekwencjami tych procesów jest to, że uniwersytety z miejsc, w których przechować się mogli działacze ruchów społecznych, stały się polem walk, z czego zdaje sobie sprawę niewiele osób. Dyskusja zakończyła się radą, by „pracownicy wiedzy” zaglądali na strony internetowe instytucji, w których są zatrudnieni.

Krytyczne poradownictwo i praca socjalna

Oprócz wystąpień dotyczących edukacji, był też panel poświęcony krytycznej pracy socjalnej i poradnictwu, ze świetnym wystąpieniem Alicji Kargulowej na temat nurtu krytycznego w poradownictwie na przestrzeni ostatnich 40 lat, dotyczącym m.in. zagadnień refleksyjności doradców i osób z doradztwa korzystających, a także sprawowania władzy poprzez poradnictwo. Wagę krytycznej refleksji w pracy socjalnej podkreślała z kolei Anna Kola, wskazując na przypadki stosowania przemocy fizycznej i dyskryminacji wobec klientów pomocy społecznej, w tym kobiet w Domach Pomocy Społecznej (pensjonariuszek i opiekunek) oraz na łamanie prywatności osób korzystających z pomocy.

Wnioski na potem...

To sprawozdanie traktujemy jako formę podziękowania wszystkim uczestnikom i organizatorom za współtworzenie wydarzenia zarówno wysokiej próby pod względem akademickim (co przestało być typową cechą konferencji naukowych), jak i inspirującego pod względem aktywnym, czego w Polsce dotąd nie doświadczaliśmy na akademickim poziomie. Podczas zakończenia, jedna z organizatorek, Mirosława Nowak-Dziemianowicz powiedziała: *Kiedy przygotowywaliśmy tę*

konferencję, wiedzieliśmy, jak wiele nas różni. Co łączy? Łączy (...) doświadczenie opresji. Nie chcemy takiego świata. Chcemy zmieniać świat. Ten duch był obecny podczas całego wydarzenia. Nie był on jednak – mimo radykalizmu wielu wypowiedzi – natrętny. *Nie przyjechaliśmy tu indoktrynować, lecz dyskutować* – wyznał jeden z organizatorów poprzednich konferencji, Kostas Skordoulis. Dzięki świetnej organizacji konferencji, apetyty i oczekiwania rosły. Postulowano więc, aby przy kolejnych spotkaniach (następne konferencje edukacji krytycznej odbędą się w Anglii, w 2016 roku, a rok później w Ankarze) zostawiać więcej pola do dyskusji i dialogu oraz wyjść poza tradycyjne refe-

raty ku innowacyjnym formom prezentacji i warsztatom. Postulowano też poświęcenie większej uwagi krajom rozwijającym się, szczególnie Afryki, który to kontekst podczas obecnej konferencji był niemal nieobecny, a także „otwarcie” myślenia o edukacji w kierunku ruchów społecznych i innych przestrzeni edukacyjnych.

Mamy nadzieję, że udało się pokazać intensywność i wielowątkowość opisywanego tu wydarzenia naukowego, a tych, którzy chcieliby więcej dowiedzieć na temat konferencji, odsyłamy do sieci, gdzie znaleźć można zapis wideo dyskusji wokół książki Petera McLarena *Życie w szkołach. Wprowadzenie do pedagogiki krytycznej*.